

Rozdział VIII. ŚWIĘTA KOMNATA W SEWILLI

Niezmienny cel inkwizytorów i nieustępliwość, z jaką zamierzali działać, zostały wyraźnie ujawnione w edykcje z 2 stycznia 1481 roku. Skrajna niesprawiedliwość w ich apelu do władz o aresztowanie mężczyzn i kobiet za opuszczenie Sewilli przed zakazem takich podróży była typowa dla despotycznych metod Inkwizycji. Nie jest zaskakujące - zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, ilu „nowych chrześcijan” zajmowało wysokie stanowiska w Sewilli - że takie środki powinny doprowadzić do terroru wobec tych, którzy pozostali w Sewilli i zmusić ich do podjęcia środków w celu ochrony przed prześladowaniami ze strony służby tak niesprawiedliwej, że nawet niewinne niemowlę mogło zostać skazane.

Grupa wpływowych mieszczan zebrała się na zaproszenie Diego de Susan, jednego z najbogatszych ludzi w Sewilli, którego majątek szacowano na dziesięć milionów maravedis¹. Doszli do wniosku, że czas przygotować się do akcji obrony przed Trybunał inkwizycji i zgodził się, że w razie potrzeby użyją siły.

Wśród przybyłych na tajne spotkanie było kilku duchownych i osoby zajmujące wysokie stanowiska nadane przez Koronę: władca Triany Juan Fernandez Abolafio, jego brat - naczelny sędzia i poborca podatków królewskich, licencjat Bartolome Torralba i Manuel Soli - bogaty człowiek z szerokimi koneksjami w wyższych sferach.

Susan zwrócił się do nich z przemówieniem, mówiąc, że są najbardziej wpływowymi mieszkańcami Sewilli, że ich bogactwo to nie tylko własność, ale także dobre nastawienie ludzi do nich i tylko ich determinacja i solidarność pozwolą na sukces stawić opór inkwizytorom, jeśli mnisi podejmą jakiegokolwiek działania przeciwko nim.

Wszyscy się z tym zgodzili i postanowiono, że każdy ze spiskowców zbierze ludzi, broń i pieniądze, które mogą być potrzebne do realizacji ich zamiarów.

Ale Susan po jego śmierci miał córkę. A ta dziewczyna, która ze względu na swoją niezwykłą urodę była nazywana La Hermoso Hembra („Piękna Pani” (po hiszpańsku)), kochała Kastylijczyka. To ona wydała inkwizytorom spisec „niegodziwie zbezczeszczający prawa natury, zapieczętowany przez palec Boży w ludzkim sercu”. Czym się kierowała i , jaką rolę odegrał jej kochanek - nie jest to udokumentowane.

Susan i jego niefortunni ludzie o podobnych poglądach zostali schwytani i uwięzieni w celach klasztoru .

Oczywiście sądzono ich za herezję i apostazję, ponieważ Święty Dom nie mógł postawić im innych zarzutów. Niestety Llorente nie znalazł zapisu tego procesu - jednego z pierwszych prowadzonych przez Inkwizycję w Kastylii - więc nic nie wiadomo poza tym, że Susan, Soli, Bartolomé Torralba i bracia Fernandez zostali uznani za winnych, że zostali oskarżeni o zbrodniczą apostazję i że zostali wydani władzom świeckim na karę.

García Rodrigo poświęcił kilka stron swojej Historii Verdadera szczegółowemu opisowi swojej wersji, twierdząc, że ci ludzie trwali w swoich złudzeniach pomimo wielu prób ich uratowania. Nadaje fanatycznemu Ojedzie anielski i miłosierny charakter i przedstawia go jako wahającego się, że łzami w oczach błagających spiskowców o przyznanie się do błędu. Rodrigo zapewnia, że pomimo wytrwałych wysiłków Dominikanina, który wycofał się dopiero w ostatniej chwili, wszystkie jego wysiłki poszły na marne.

¹ Moneta bita w Hiszpanii przed realem teoretycznie złota w wyniku fałszerstw straciła na wartości i w 1474 jeden real był wart 34 maravedis

Amador de los Rios dodaje jeszcze coś o dziewczynie: „Don Rejinaldo Rubino, biskup Tyberiady, poinformowany o potępieniu i zachowaniu La Hermoso Hembra, zdecydował, że powinna wstąpić do jednego z klasztorów w mieście i złożyć śluby zakonne. Ale posłuszna swojej zmysłowej pasji opuściła klasztor bez oficjalnego pozwolenia, a następnie urodziła kilkoro nieślubnych dzieci. Jej piękno blakło z wiekiem, a bieda ogarnęła córkę milionera Diego de Susana, która zdradziła swego ojca. Zmarła pod auspicjami małego kupca spożywczego, w testamencie nakazując umieszczenie jej czaszki nad drzwiami domu, w którym prowadziła rozpustne życie, jako karę za jej grzech i za pohańbienie potomstwa. Ten dom znajduje się na Calle de Atod, a czaszka „La Hermoso Hembra” trwa do dziś.

Nie ma jednak najmniejszego dowodu na poparcie historii Rodrigo, mającego na celu jedynie uzasadnienie brutalnego werdyktu trybunału. Zauważmy, że Bernaldes - jedyny, który oprócz Rodrigo opisuje śmierć Susan - donosi, że umarł jako chrześcijanin (to znaczy zadeklarował skruchę). Ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że Bernaldes jest zagorzałym wielbicielem i obrońcą Inkwizycji, to taka wypowiedź z jego pióra wystarczy, by podejrzewać Inkwizytorów Morillo i San Martina o złamanie litery prawa, gdyż w tym czasie kara śmierci dla pokutujących nie została jeszcze ustalona.

Diego de Susan i jego współpracownicy stali się bohaterami pierwszego auto-da-fé, które odbyło się w Sewilli 6 lutego (Llorente zauważa: „6 stycznia” to oczywisty błąd, ponieważ inkwizytorzy opublikowali swój dekret 2 stycznia, a przestępstwo Susan zostało popełnione po publikacji (przed publikacjami nie było powodu do donosu).

Wokół tego auto-da-fé - tego upiornego teatralnego przedstawienia, które zwykle charakteryzowało postępowanie sądowe Inkwizycji, było stosunkowo mało przepychu i ceremonii. Jednak główne elementy rytuału były już obecne.

Pod eskortą halabardników Susan i jego towarzysze byli prowadzeni przez miasto boso, z kajdanami w rękach, w haniebnych żółtych workach pokutnych, tak aby wszyscy mieszkańcy mogli się im dobrze przyjrzeć. Na widok godnych i szanowanych obywateli w tak opłakany stan oczy ludzi wypełniły się przerażeniem i niepokojem. Na czele procesji stał dominikanin ubrany w czarne szaty, trzymający wysoko zielony krzyż Inkwizycji, zawiązany welonem żałobnym; za nim byli towarzysze broni Świętej Komnaty - członkowie bractwa świętego Męczennika Piotra; dalej w kręgu strażników podążali skazańcy; a ostatnimi byli inkwizytorzy ze swą świtą i czołowy korpus dominikanów z klasztoru św. Pawła, na czele z fanatycznym opatem Ojeda.

Procesja udała się do katedry, gdzie nieszczęśnicy zostali zmuszeni do wysłuchania mszy i specjalnie skomponowanego kazania, które Ojeda wyrecytował, przedłużając subtelne tortury. Stąd zostali wyprowadzeni - ponownie w ramach procesji - poza mury miasta na łąki Tablady. Tam przywiązano ich do słupów, które były już zainstalowane, i podpalono wiązki chrustu. Taka była śmierć nieszczęśnika - na chwałę Apostolskiego Kościoła Katolickiego.

Teraz Ojeda mógł czuć satysfakcję - udało mu się rozpaścić ogniska okrucieństwa, które niegdyś płonęły, rozpraszając miriady iskier w pięknym kwitnącym kraju, a płonący blask pochłaniał go przez cztery wieki. Było to pierwsze i ostatnie, jakiego świadkiem był Ojeda. Godzina wybiła. Jego misja, bez względu na to, jakim celom służyła, została wypełniona na łąkach Tablady i teraz mógł spokojnie umrzeć. Kilka dni później Ojeda zmarł, stając się jedną z pierwszych ofiar dżumy, która spustoszyła południową Hiszpanię. Z ambon w Sewilli dominikanie głośno ogłosili epidemię jako karę Bożą zesłaną na niegodziwe miasto. Nie myśleli nawet o tym, że skoro zaraza była rzeczywiście kierowana ręką Pana, to czy jest sprawiedliwe, że strzały gniewu Bożego trafiły w tak pobożnych sług jak Ojeda i inni podobni mu ...

Jednak niemożność doprowadzenia argumentacji do logicznego wniosku i absolutny brak poczucia proporcji są nieodłączne dla każdego fanatyka.

Inkwizytorzy pospiesznie uciekli z Sewilli, żeby ich samych nie trafiły strzały epidemii, strzelone do niegodziwców! Poszli na poszukiwanie terenów o zdrowszych warunkach i biorąc pod uwagę ten czy inny obszar nie naznaczony karą Bożą - podczas gdy sami pozostali zdrowi - pilnie rozpalali ogniska, aby naprawić niedopatrzenie Nieba (Bernaldes podaje, że tylko w mieście Araken, gdzie inkwizytorzy nie znaleźli epidemii, ustanowili trybunał i spalili żywcem dwadzieścia trzy osoby, oprócz wielu ciał, które ekshumowali w tym samym celu).

Ale po pewnym czasie rozszerzyli swoją działalność jeszcze szerzej w samej Sewilli. Edykt z 2 stycznia przyniósł potworne skutki: szlachta, nie śmiejąc się przeciwstawić kościołowi, bojąc się groźby ekskomuniki, dokonywała wymaganych aresztowań, a grupy jeńców codziennie przybywały do miasta z pobliskich wsi, gdzie się próbowali ukryć. W samym mieście słudzy Świętej Komnaty również niestrudzenie łapali podejrzanych i tych, na których oskarżano z fanatyzmu lub z zemsty.

Aresztowania były tak liczne, że wkrótce możliwości klasztoru św. Pawła wyczerpały się, a inkwizytorzy postanowili przenieść się wraz z trybunałem i więzieniem do obszernych pomieszczeń zamku Triana, które przekazali im monarchowie.

Po wydaniu 2 stycznia wydano drugi, zwany „edyktem amnestii”. Wezwał wszystkich winnych odstępstwa, aby dobrowolnie stawili się w określonym czasie w celu przebaczenia grzechów i pojednania z Kościołem. Dokument ten potwierdzał, że jeśli zrobią to ze szczerą skruchą i szczerym zamiarem reformy, otrzymają rozgrzeszenie i nie będą podlegać konfiskacie mienia. Edykt zakończył się ostrzeżeniem, że na apostatów, którzy nie zastosowali się do tego wezwania, spadnie klątwa i zostaną ukarani w najszerszym zakresie prawa.

Amador de los Rios jest zdania, że kard. Mendoza był jedynie narzędziem, za pomocą którego wydano ten edykt. Ale być może zbyt śmiało jest zakładanie, że wypełniał wolę królowej Izabeli, że inspirujący pomysł był początkowo niezwykle łaskawy i że ani królowa, ani kardynał, wiedząc o zdradzie nieodłącznej od Inkwizycji, nie mieli pojęcia, co taki edykt może zrobić.

Rezultaty były natychmiastowe. Szacuje się, że co najmniej dwadzieścia tysięcy nawróconych winnych żydowskich skłonności skorzystało z obietnicy amnestii i uzyskało rozgrzeszenie za niewierność swojej religii. Ku ich przerażeniu, znaleźli się w pułapce tak okrutnej, jak tylko potrafili wymyślić obłudni duchowni o słodkich głosach.

Inkwizytorzy z góry planowali towarzyszyć obiecanemu rozgrzeszeniu i uwolnieniu od kary potajemnie przygotowanym warunkiem, który nie został zawarty w opublikowanym tekście, aby przekazać go tylko prosząc o przebaczenie. Naprawdę diaboliczny podstęp: ogłosili, że pokuta musi być szczerą i że jedynym dowodem szczerości w Kościele było zdemaskowanie wszystkich znanych samozwańcych „nowych chrześcijan”, którzy faktycznie wyznawali judaizm.

Żądanie to było podłe: kapłani nie gwarantując tajemnicy spowiedzi, zobowiązali skruszonego do ujawnienia nazwiska współnika lub współnika w przestępstwie. Wtedy żądano od nich jeszcze więcej - aby ogłosili wszystkich grzeszników, których znali; a żądanie zostało wyrażone w tak zwodniczych zdaniach - „jedynym dowodzie szczerości skruchy, jaki mogą przynieść” - aby nikt nie ośmielił się oskarżać inkwizytorów o nadużycie zaufania lub naruszenie warunków ogłoszonego edyktu.

Nieszczęśni apostaci zostali przyparci do ściany. Musieli albo kontynuować niktzemność zdrady, albo poddać się perspektywie okrutnej egzekucji na stosie i skazać swoje dzieci na pozbawienie wolności z powodu konfiskaty mienia. Większość ustąpiła i kupiła petycję za cenę zdrady. A przecież było wielu ludzi, jak np. nadworny proboszcz Bernaldes, który zaaprobował przyjęcie Świętej Komnaty. „Naprawdę doskonałym rozwiązaniem było wybaczenie tym ludziom ich

wyznań, które ujawniły wszystkich, którzy potajemnie wyznawali judaizm, zbierając w ten sposób w Sewilli informacje o apostatach w Toledo, Kordobie i Burgos”. Po wygaśnięciu amnestii Inkwizytorzy Morillo i San Martin, którzy prowadzili proces Susan i jego współpracowników, wydali kolejny edykt, w którym nakazali (pod groźbą największej ekskomuniki ze wszystkimi stosownymi karami) ujawnienie wszystkich ludzi znanych z wyznawania judaizmu.

Nikt nie mógł otrzymać przebaczenia z powodu nieznajomości „edyktu amnestii”. Oprócz ostatniego edyktu dodano trzydzieści siedem akapitów, tak obszernych, że nie pozostawiły osoby z nadzieją na zbawienie.

Te akapity były następującą listą znaków, po których można rozpoznać „nowego chrześcijanina” winnego przyłgnięcia do judaizmu:

I. Każdy, kto czeka na przyjście Mesjasza lub twierdzi, że jeszcze nie przyszedł i że pojawi się, aby zabrać ich z niewoli do ziemi obiecanej.

II. Każdy, kto po chrzcie szczerze wrócił do judaizmu.

III. Każdy, kto twierdzi, że prawa Mojżesza są tak samo dobre jak prawa Jezusa Chrystusa i że przestrzeganie ich zapewnia zbawienie duszy.

IV. Każdy, kto przestrzega zwyczajów przewidzianych przez Prawo Mojżeszowe, takich jak: zakładanie czystych koszul i szat przyzwoitych niż w inne dni w soboty, nakrywanie stołu czystym obrusem, a także powstrzymywanie się od jawnych skandali i wykonywanie jakiegokolwiek pracy od piątku wieczór.

V. Każdy, kto oddziela tłuszcz i tłuszcz od mięsa i zmywa krew z mięsa wodą, a także usuwa gruczoły z ciała zwierzęcia ubitego w celu spożycia.

Vi. Każdy, kto podrzyna gardło zwierzętom i drobiu przeznaczonym na żywność, najpierw sprawdzając nóż na gwoździu, brudząc krew i wypowiadając określone słowa zgodnie z żydowskim zwyczajem.